

## **Wstęp do Teologii Politycznej Co Tydzień nr 8: Interrex Wyszyński**

Prymas Tysiąclecia na trwałe wpisał się dzieje Kościoła i historii Polski, a jego format daleko przekracza nasze nierzadko płytkie szuflady i starannie skrojone lilipucie buty. Patrząc na Kardynała możemy zobaczyć, jak wiele bogactwa tkwi w podmiotowym szukaniu drogi dla Kościoła i narodu

Interrex Wyszyński – tak brzmi tytuł kolejnego numeru „Teologii Politycznej Co Tydzień”. Ten rok jest silnie naznaczony rocznicami związanymi z osobą Prymasa Tysiąclecia: 28 maja przypada 35. rocznica śmierci Kardynała, w sierpniu 115. rocznica urodzin. 2016 rok to także 70. rocznica jego sakry biskupiej oraz 70. Ślubów Jasnogórskich i zwolnienia z internowania oraz 50. obchodów millenijnych. Skala działań prymasa Wyszyńskiego odcisnęła niezwykle silne piętno na Polsce, kościele polskim i powszechnym. Nie sposób zrozumieć losów Polski powojennej bez przyjrzenia się i zrozumienia głównych wektorów działania kard. Wyszyńskiego. To on jako niekoronowany król przeprowadził nasz naród przez smutę rządów komunistów, biorąc na siebie ciężar zarówno polityczny, jak i przede wszystkim brzemię duchowe. Jednocześnie Prymas Tysiąclecia wymyka się pozornym uproszeniom, które skłaniałyby nas do prostego zaetykietowania i odstawienia go pod szyld „Wielcy Polacy” do lamusa historii. Śledząc drogę Kardynała widoczne stają się nie tylko zawile meandry polskiej

historii, ale wyczuwalne jest tętno naszego narodu, które rezonuje, gdy przyłoży się do niej stop katolicyzmu i tradycji – czuć polskość w całej jej okazałości!

## **Interrex**

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów to właśnie instytucja Interrexa - najwyższego dostojnika państwowego sprawującego pewne funkcje monarsze w czasie bezkrólewia – była powiązana z osobą prymasa. Miał on przeprowadzić państwo podczas trudnego okresu obejmującego czas między śmiercią króla a wyborem jego następcy. A trzeba pamiętać, że każde zachwianie instytucji państwowych – jest sytuacją bez mała bardzo kruchą w nowożytnych państwach, które ufundowane były na prymacie rodów królewskich czy chwiejnym podziale władz, jaki miał miejsce w Rzeczypospolitej. Interrex brał na siebie oprócz nieodzownych urzędowi praw, także zobowiązanie przeprowadzenia państwa przez czas niepewny, gdy nie ma widocznej i realnie sprawującej władzę głowy. Czy nie uwidacznia się w tej funkcji ciekawa analogia do roli, jaką odegrał prymas Wyszyński? Czy nie mieliśmy do czynienia z osobą, która w momencie objęcia urzędu po prymasie Hlondzie, musiała wziąć na siebie jednocześnie odpowiedzialność za losy narodu i to w podwójnym wymiarze: politycznym i duchowym? Otóż właśnie kardynał Wyszyński nie dość, że był świadom trudu tego zadania, tworzył przestrzeń nie tylko dla przetrwania wspólnoty wiary i celów, ale dla jej rozwoju i pogłębienia więzi. I to w warunkach tak skrajnie nieprzychylnych! A u kresu swojej drogi mógł doczekać jako spełnienia swej misji wpisującej się w tradycję poprzez symboliczne przekazanie władzy duchowej królowi Janowi Pawłowi II, a swej nieformalnej zwierzchności politycznej – nowopowstałej Solidarności.

## Formacja

Jak to się stało, że człowiek wywodzący się ze zubożałej szlachty z nad Bugu, stał się księciem Kościoła i jego faktycznym przywódcą w zniewolonej Polsce? Młody Wyszyński dorastał w rodzinie, która miała niezwykle nabożeństwo do kultu Maryi. Ojciec – Stanisław – przez wiele lat pielgrzymował do duchowego serca Polski na Jasnej Górze. Z kolei jego matka – Julianna – miała silne przywiązanie do Ostrobramskiej Matki. Ta duchowa mapa odniesień Polski przedwojennej na stałe wpisała się w życie późniejszego prymasa. To Maryja była tą, którą zapraszał do wszystkich swoich dzieł, zarówno podczas wielkiej Nowenny, czy też obrad Soboru Watykańskiego II. Symbolicznie uzupełniał swoje biskupie zawołanie *Soli Deo* przez dodanie *Per Mariam*.

Co ciekawe, ks. Dr Stefan Wyszyński należał do grona nielicznych prekursorów katolickiej nauki społecznej, która wówczas dopiero od niedawna zaczęła być wyodrębniana z teologii moralnej. Nazywany „czerwonym” księdzem prowadził akcje ściśle powiązane z duszpasterstwem często pomagając robotnikom. Jego wizja katolickiej nauki społecznej nie koncentrowała się jedynie na socjologicznym opisie i ekonomicznej wiedzy, ale sięgała po konkretne czyny ściśle wpisując je w posłannictwo duszpasterskie Kościoła. Wyszyński widział już wtedy, że wiara, która nie czerpie ze źródeł bijących w Kościele, ale pokładająca ufność w postępie cywilizacyjnym ludzkości, prowadzi do dechrystianizacji przede wszystkim warstw robotniczych. Miał świadomość, że nie da się budować porządku społecznego opartego o doraźnie ideologie wywodzące się z bezkrytycznego przyjęcia oświeceniowego kultu ludzkiego rozumu, ponieważ nie są one w stanie

zastąpić odwiecznego prawa wyrażającego mądrość samego Boga. Jednocześnie ukazywał, że socjalizm jest pełen błędów, ale ma postulatory, które są bliskie duchowi chrześcijaństwa. Nie tracił jednak tu odpowiedniego rozeznania duchowego i zwiedzionym błędnymi naukami głosił, że to „Chrystus jest starszy od Marksa!”.

Wyszyński, o czym mało się dzisiaj pamięta był doskonałym sowietologiem czasów II Rzeczypospolitej. Wielu historyków odwoływało się do jego prac, które naświetlały charakter bolszewizmu, państwa sowieckiego i jego agendy politycznej. Znajomość antyhumanistycznych i antyreligijnych założeń komunizmu oraz ich brutalnej realizacji, dała mu świadomość z czym przyszło mu się konfrontować po objęciu posługi prymasa Polski w 1948 roku.

## **„Prorok”**

Polska Republika Ludowa chciał wychować kolejne pokolenia Polaków, które stracą punkt odniesienia w postaci katolicyzmu i tradycji narodowej. Trwała nieustanna walka na wielu frontach, które komunizm z całą gwałtownością otwierał w pojałtańskim porządku. Kościół znajdował się w centrum działań operacyjnych bezpieki, jako instytucja, która stanowiła klucz do duszy Polski. Już od momentu ingresu Prymas był bezustannie śledzony przez bezpiekę. Operacja „Prorok” była prowadzona przez komunistyczne służby na nieprawdopodobną wręcz skalę. Podśluchy, nagrania, kamery, siatka agentów, przesłuchania współpracowników, stała kontrola korespondencji czy nawet list leków, które mają być kupione - była chlebem powszednim Księcia Kościoła. Za przykład niech stanowi sprawa elektryka pracującego nieregularnie w Pałacu Prymasowskim,

którego rozpracowywano przez ponad rok. W takich warunkach Prymas tworzył krok po kroku przestrzeń dla działań narodu. Jednak Wyszyński mimo tych działań nie tracił nadziei na wygospodarowanie przestrzeni dla Polaków w obrębie Kościoła.

## **Suwerenność**

Kardynał Wyszyński zdaje się być postacią, która posiadała niezwykłą wprost świadomość tego, co realne. Jego działania można by określić mianem polityki rzeczy możliwych. Gdy w powojennym chaosie, konstytuuje się na trwale władza komunistów, a podszyta ideologią antyreligijną pętla powoli zaciska się na szyi narodu – Prymas podpisuje krytykowane wówczas nawet przez własny episkopat porozumienie z roku 1950. Choć było ono dokumentem, który nowa władza wprzęgła w swoją narrację o przychylności Kościoła dla zaprowadzanych porządków, ten dokument dał oddech narodowi i stworzył początkowo małą przestrzeń, którą Prymas poszerzał w miarę możliwości. Jednak, gdy władza chciała naruszyć podmiotowość kościoła dekretem Bieruta przez obsadzenie stanowisk kościelnych, potrafił wydać memoriał z tak silnym przesłaniem, które brzmi w uszach niemal po dziś: „należy oddać co jest Cezara Cezarowi, a co Bożego Bogu. Ale gdy Cezar siada na ołtarzu, to my mówimy krótko – nie wolno!”.

Lata 1953-56 są czasem, w którym uwidocznili się, jak bardzo władza komunistyczna nie miała pomysłu na rozwiązanie sprawy kościoła i Prymasa. Jego internowanie bez postawienia zarzutów przez trzy lata, owiało go legendą i umocniło polski Kościół wbrew oczekiwaniom jego wtrogów. Co więcej, to wtedy zrodziła się wielka myśl o narodowej

Nowennie przygotowującej Polaków do obchodów Millenium. Wielkie narodowe rekolekcje stały się kolejnym momentem, gdy niewielka początkowo przestrzeń suwerenności i wiary narodu, powiększyła się niezmiernie. Być może to wydarzenia obchodów milenijnych stały się dla pokolenia Solidarności konstytutywne, poprzez ukazanie, jak wielki potencjał tkwi w Polakach zgromadzonych w imię godności, wiary i tradycji przodków.

### **Kościół Powszechny**

Mamy świadomość, jak wielką rolę odegrał Prymas Wyszyński w powojennych losach Polski i Polaków. Często jednak umyka nam jego rola na arenie Kościoła powszechnego, gdzie cieszył się nie tylko olbrzymim autorytetem wśród kościelnych dostojników wolnego świata, ale i specjalną życzliwością papieża Jana XXIII czy Pawła VI. Na *Vaticanum II* - to dzięki jego inicjatywie papież ogłosił Maryję – Matką Kościoła wpisując ten niezwykle silny rys polskiego katolicyzmu łączącego zarówno Augusta Hlonda, Karola Wojtyłę czy właśnie Stefana Wyszyńskiego – w nurt kościoła powszechnego. Prymas doskonale wiedział, że Polska ze swoją tysiącletnią tradycją jest wierną córką Kościoła Powszechnego. Widział niezmierną wartość płynącą z silnie związanej ze sobą tradycji narodowej, katolicyzmu i miłości do Kościoła i Maryi. Miał świadomość, że Polska stanowi nieodłączny element Ludu Bożego i Kościół, którego był pasterzem przynosi wielki dar do wspólnego skarbcza Kościoła. Jego walka o byt Kościoła w Polsce była jednocześnie zmaganiem o rolę Kościoła wobec cywilizacji, które zamiast Boga wybrały ideologię i wiarę w postęp wykorzeniony z tradycji.

## Podmiotowość

Nie da się kardynała Wyszyńskiego łatwo obsadzić w jednej roli – ponieważ był to człowiek, którego główną ideą była wiara w Boga i Kościół – to te filary stanowiły dla niego punkt odniesienia w działaniu. Jeżeli ktoś chce widzieć w nim młot na lewicę, to będzie musiał zakrywać oczy przed jego silnym przywiązaniem do pomocy bliźniemu, współodpowiedzialności za los drugiego czy idei, w których ukazywał błędne założenia zarówno liberalizmu, jak i kapitalizmu - w wymiarze społecznym, jak i politycznym. Kto zaś chciałby widzieć w nim jedynie twardego realistę prowadzącego grę z komunistami, będzie musiał omijać te fragmenty jego biografii, które pokazują, że nie bał się stawiać wszystkiego na jedną kartę, jak choćby przy okazji memoriału *non possumus*. Kto zaś chciałby go czytać, jako zagorzałego antykomunistę, będzie stale rażony jego ugodą z roku 1950 czy też słynnym przemówieniem z 1980 roku. Prymas Wyszyński jawi się jako podmiot historii, a nie jej przedmiot miotany chybotliwymi ideami czy prądami.

Fundament, na którym stoi jest skałą nauczania Kościoła, który nie wpisuje się w jednoznaczne granice prawicy czy lewicy. Trudno doprawdy znaleźć postać, która byłaby jednocześnie tak wyrazista i tak nie dająca się przyciąć do szablonowych wyobrażeń. Prymas Tysiąclecia na trwałe wpisał się dzieje Kościoła i historii Polski, a jego format daleko przekracza nasze nierzadko płytkie szuflady i starannie skrojone lilipucie buty. Patrząc na Kardynała możemy zobaczyć, jak wiele bogactwa tkwi w podmiotowym szukaniu drogi dla Kościoła i narodu.